

który konsumenci z łatwością asymilują. Być może rację ma Éric–Emmanuel Schmitt, eseista i powieściopisarz, który twierdził: „Nie ma nic bardziej względnego niż piękno. Jedna róża to piękno. Dziesięć róż to coś drogiego. Sto róż to nuda”. To dlatego sprzedawanie urody jest takie trudne. Najlepsi wiedzą, że należy to robić z wyczuciem.

Sergiusz Prokurat
(Warszawa)

Dominik Pick, *Brücken nach Osten: Helmut Schmidt und Polen*, Temmen, Bremen 2011, s. 133, 29 il.

Kiedy mówimy o tzw. nowej polityce wschodniej Republiki Federalnej Niemiec, rozpoczętej już pod koniec „Wielkiej Koalicji” i rozwijającej się przede wszystkim od 1969 r. za rządów partii socjaldemokratycznej (SPD), wspominamy w pierwszym rządzie kanclerza Willy’ego Brandta oraz jego doradcę Egona Bahra. Druga połowa lat siedemdziesiątych, po spowodowanym przez aferę Guillaume’a odejściu Brandta ze sceny politycznej w 1974 r., uważana jest za kontynuację tej polityki w kontekście ogólnoeuropejskiego procesu odprężenia w stosunkach Wschód–Zachód. Ocena ta wydaje się prawidłowa w przypadku głównych prądów zachodniemieckiej polityki zagranicznej wobec Wschodu, jednak omija ona osobisty wkład poszczególnych polityków, w tym zwłaszcza następcy Brandta na kanclerskim fotelu — Helmuta Schmidta.

Praca Dominika Picka, oparta zarówno na archiwalnych i opublikowanych źródłach niemieckich („Akten zur Auswärtigen Politik der Bundesrepublik Deutschland”) i polskich („Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”), a także rozmowach, m.in. z synem Edwarda Gierka, Adamem oraz z samym Helmutem Schmidtem, uzupełnia tę lukę, zwracając uwagę na istotną rolę, jaką kanclerz RFN odegrał w stosunkach z Polską. Tezy autora można podsumować następująco: po pierwsze, Schmidt zaczął się bliżej interesować Polską i jej stosunkami z Niemcami już w połowie lat sześćdziesiątych, co było skutkiem prywatnej wizyty w PRL w 1966 r., mającej przełomowe znaczenie dla jego wizji stosunków RFN z blokiem wschodnim. Po drugie, polepszenie kontaktów RFN–PRL, przede wszystkim w latach 1975–1979, polegało w niemałym stopniu na dobrych, wręcz koleżeńskich stosunkach osobistych niemieckiego kanclerza z Edwardem Gierkiem, które datują się od Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach (sierpień 1975).

Schmidt, nim zaczął karierę rządową jako minister obrony (1969–1972), a później finansów (1972–1974), interesował się polityką międzynarodową, szczególnie

w stosunku do Europy Wschodniej co najmniej od połowy lat sześćdziesiątych, gdy był przewodniczącym parlamentarnej frakcji SPD w Bundestagu. Dowodem na to było jego wystąpienie na zjeździe partyjnym w Dortmundzie w czerwcu 1966 r. Podkreślił wówczas potrzebę dialogu ze Wschodem, który powinien zredukować poczucie strachu przed Niemcami (*Abbau von Furcht vor Deutschland*). Już latem tego roku Schmidt udał się w czterotygodniową podróż samochodem po Polsce, Czechosłowacji i ZSRR, przedsięwziętą prywatnie, tylko z rodziną i z jednym współpracownikiem. Schmidt wspomina, że to doświadczenie uświadomiło mu, jak daleko było wtedy do porozumienia z krajami komunistycznymi, zwłaszcza z Polską, w której dwadzieścia lat po zakończeniu wojny antyniemiecka trauma była nadal niezwykle silna.

Jako minister rządu Brandta Schmidt popierał nową politykę wschodnią, w tym traktat normalizacyjny między RFN a PRL, podpisany w grudniu 1970 r. w Warszawie. Nadal jednak okazywał wyrozumiałość dla oficjalnej pozycji prawnej RFN dotyczącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (tzw. *Friedensvertragsvorbehalt*). W latach 1973–1974 Schmidt miał do czynienia coraz częściej z rozmówcami polskimi w sprawie ustalenia odszkodowań dla cywilnych ofiar wojny. Chodziło o rozstrzygnięcie dwóch problemów, których oficjalnie nie chciano łączyć, ale które prawie od początku występowały razem w rokowaniach bilateralnych RFN–PRL: z jednej strony wysokość kwoty przeznaczonej przez stronę niemiecką na odszkodowania dla Polaków, z drugiej zaś — liczba polskich obywateli narodowości niemieckiej, mogących spodziewać się pozwolenia władz polskich na wyjazd do RFN. W niemieckim żargonie urzędowym ten dyplomatyczny węzeł gordyjski nazywano *Problempaket*.

Od maja 1974 r. główną odpowiedzialność za znalezienie rozwiązania tych trudnych kwestii ponosił Schmidt, jako nowy kanclerz. Wtedy też nawiązał on pierwszy kontakt, początkowo tylko pisemny, z Edwardem Gierkiem. Wymiana opinii miała duży wpływ na ich wzajemne relacje, jeszcze zanim się spotkali osobiście rok później w Helsinkach. Wymiar psychologiczny czy wręcz emocjonalny zbliżenia polsko–zachodniemieckiego podczas KBWE nie został dotychczas wzięty pod uwagę jako ważny czynnik sukcesu. Badania Picka wskazują tymczasem, że wrażenie dobrej woli, które obie strony odniosły z kontaktu listowego, zostało potem potwierdzone w trakcie bezpośrednich rozmów między Schmidtem a Gierkiem. Pomijając różnice ideologiczne, obu polityków łączyła rzetelność w podejściu do spraw bilateralnych.

Autor poświęcił niemało wysiłku poszukiwaniu odpowiedzi na kilka istotnych pytań, zarówno merytorycznych, jak technicznych, dotyczących spotkania Schmidt–Gierek w nocy z 1 na 2 sierpnia 1975 r., podczas KBWE: co dokładnie przywódcy sobie powiedzieli, ile czasu trwała rozmowa oraz — *last but not least* — w jakim języku (skoro odbyła się bez tłumacza). Choć ani archiwa, ani wypowiedź samego Schmidta nie pozwoliły na rozstrzygnięcie tych kwestii, autor twierdzi w sposób wiarygodny, na podstawie pewnych szczegółów życiorysów

obu polityków (m.in. pobyt Gierka w Belgii w latach trzydziestych i czterdziestych oraz hamburskie korzenie Schmidta), że I sekretarz KC PZPR i kanclerz RFN najprawdopodobniej posłużyli się mieszkanką flamandzkiego dialektu *limburgisch* i północnoniemieckiego *plattdeutsch* (!). W każdym razie, francuski nie wchodził w grę w przypadku Schmidta, a angielski w wypadku Gierka.

Osiągnięcie porozumienia między RFN a PRL w Helsinkach, według którego strona niemiecka zgodziła się na kredyt w wysokości 1 mld marek oraz odszkodowania w kwocie 1,3 mld, a strona polska zaakceptowała wyjazd z PRL od 120 do 150 tys. polskich Niemców, było kamieniem milowym na drodze do normalizacji stosunków między obu krajami. Przeważenie tej decyzji przez kanclerza we własnym kraju wymagało niemało energii i stanowczości, zarówno wobec opozycji (CDU/CSU), jak wywołanych nią spięć wewnątrz koalicji rządowej (SPD–FDP). Te ostatnie dotyczyły przede wszystkim aspektów precedencji między Schmidtem a jego ministrem spraw zagranicznych, Hansem–Dietrichem Genscherem (z FDP) i były związane z ambicjami Genschera w sprawie podejmowaniu inicjatyw dotyczących kształtowania zachodnoniemieckiej polityki zagranicznej.

Chociaż do normalności w kontaktach polsko–(zachodnio)niemieckich nadal było daleko, można twierdzić za autorem książki, że drugą połowę lat siedemdziesiątych, mniej więcej do fazy ponownego zaostrzenia się stosunków Wschód–Zachód (w związku z radzieckim atakiem na Afganistan i ze sporem o umieszczenie w Europie raket średniego zasięgu), cechowała pewna stabilność. Przyczyniły się do niej stosunkowo liczne spotkania Gierka ze Schmidtem, zarówno w RFN (Hamburg, 8–12 czerwca 1976), jak w Polsce (Warszawa, 21–25 listopada 1977, 17–18 sierpnia 1979; podczas tej drugiej podróży Schmidt spotkał się z Gierkiem w Juracie). Autor prezentuje je w odrębnym rozdziale, wskazując na niezwykle pozytywną wymianę zdań, nieraz również w politycznie trudnych sprawach finansowych. Były jeszcze inne okazje do pogłębiania kontaktów i utrwalać poczucia wzajemnego zaufania. Do ostatniego spotkania między nimi jako działaczami politycznymi doszło w maju 1980 r. w Belgradzie, na pogrzebie Josipa Broza Tity.

Polskie wydarzenia sierpnia 1980 r. spowodowały odejście Gierka. W związku z tym ostatnie lata kadencji kanclerza Schmidta są często uważane za klęskę dotychczasowej polityki zbliżenia z Polską. Schmidt okazywał dużo rezerwy w stosunku do ruchu „Solidarności” i usiłował utrzymywać kontakt z polskimi władzami komunistycznymi w celu uniknięcia destabilizacji układu sił między Wschodem i Zachodem, stąd nieraz zarzucano mu brak odwagi politycznej lub zlekceważenie prądów demokratycznych pojawiających się w PRL. Jak jednak konkluduje Pick, mimo braku porozumienia między Schmidtem a polską opozycją, polityka wschodnia kanclerza, w tym poparcie dla rozwoju kontaktów międzyludzkich i międzyspołecznych, na dłuższą metę wywierała korzystny wpływ na rozwój stosunków polsko–niemieckich. Warto również zauważyć, że w latach osiemdziesiątych kontakty między byłym już kanclerzem a byłym I sekretarzem nie urwały się. Pod ko-

niec października 1986 r. Schmidt z żoną przyjął zaproszenie Gierków i odwiedził ich w ich prywatnym domu w śląskim Ustroniu.

Książkę Picka należy uznać za udaną z kilku względów. Z jednej strony uzupełnia ona, szczególnie w oczach czytelnika niemieckiego, obraz działania kanclerza Schmidta w polityce europejskiej, w której dotychczas dominowały wątki francusko–niemieckie oraz problemy finansowe Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej wywołane kryzysem naftowym. Poza tym rola emocji — sympatii, zaufania, niechęci, strachu itd. — w stosunkach międzynarodowych nadal jest polem nielicznych badań naukowych, czy to teoretycznych, czy analiz różnych przypadków na poziomie międzypaństwowym i międzyspołecznym. Jednak w przyszłości niezbędne będzie podejście bardziej interdyscyplinarne, łączące m.in. metodologie historii i socjologii¹ w celu jeszcze lepszego uchwycenia silnych, lecz często ukrytych czynników emocjonalnych oraz ich wpływu na zapadające decyzje.

Pierre–Frédéric Weber

Uniwersytet Szczeciński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

* * *

Kenneth Pennigton, *Władca i prawo (1200–1600). Suwerenność monarchy a prawa poddanych w zachodnioeuropejskiej tradycji prawnej*, przekład Anna Pysiak, redakcja naukowa Jerzy Pysiak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 317.

Kolejna pozycja wydana w serii „Biblioteka Humanisty” dotyczy niezwykle istotnego i zarazem uniwersalnego problemu, jakim są relacje między prawami rządzących z jednej, a rządzonych z drugiej strony. Dlatego przeszczepienie na grunt polski refleksji amerykańskiego mediewisty i historyka prawa Kennetha Pennigtona, pomimo upływu niemal dwóch dekad od premiery anglojęzycznej wersji książki, uznać wypada za krok z wszech miar uzasadniony.

Pierwszy rozdział pracy traktuje o władzy cesarskiej i jej (ewentualnych) ograniczeniach. Narracja skupia się na koncepcji Fryderyka I Barbarossy przedstawionej na sejmie Rzeszy w Roncaglia (1158) oraz analizie słynnej anegdoty o rozmowie cesarza z doktorami prawa z Bolonii: Martinusem i Bulgarusem.

Przedmiotem rozważań w rozdziale drugim jest spojrzenie kanonistów na władzę Księcia — w tym zaś wypadku: przede wszystkim papieża. Centralnym punk-

¹ Ciekawe impulsy metodologiczne znaleźć można np. w: *Historical Sociology of International Relations*, red. S. Hobden, J.M. Hobson, Cambridge–New York 2002.